

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafice Safrą.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w „Kramie”
T. S. L.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Ks. Stanisław Stojalowski.

W poniedziałek dnia 23. paździer-
nika o godz. 1. po południu zasnął
spokojnie i lekko snem śmierci na
Zaciszu w Krakowie kapłan, którego
całe życie było niestanną walką. Kap-
lanem tym to ksiądz Stanisław
Stojalowski. Walką niestanną, to
była walka za wolność ludu polskiego,
roboczego w Galicyi, za korzystanie
z praw, jakie temu ludowi nadała kon-
stytucya, a które mu różnemi sztucz-
kami odbierała jego niby to starsza
brać — szlachta — po to, aby nim
rządzić tak, jak za czasów Rzeczy-
pospolitej.

Ks. Stojalowski, sam szlachcic, uro-
dzony w r. 1841. na Zniesieniu pod
Lwowem z rodziców byłych właścicieli
dóbr ziemskich, a następnie dzier-
żawców, po ukończeniu szkół wstąpił

do Zakonu OO. Jezuitów w Starejwi-
pod Brzozowem, gdzie został księdzem
w r. 1869. Wystąpiwszy następnie z
Zakonu został księdzem świeckim, prze-
znaczony na wikaryusza przy kościele
św. Marcina we Lwowie. W r. 1881.
otrzymał probostwo w Kulikowie.

Pracę swą nad ludem rozpoczął z
całą energią, jemu właściwą od tej
chwili, kiedy nabył od Czesława Pie-
niażka pisemko ludowe „Wieniec i
Pszczołka“, które do dzisiaj wychodzi,
a należało i należy bodaj czy nie do
najlepszych pisemek ludowych.

I czego chciał dla tego ludu w Gal-
licyi? Wszak pańszczyznę już dawno
zniesiono, a chłopek był wolny i roz-
porządzał swym kawalkiem ziemi,
wszak żył pod rządami konstytucyj-
nymi, które mu dawały prawo wybierać
i wysyłać swoich własnych represen-
tantów do Sejnu i parlamenta.

Tak! ale ten poczciwy i potu'ny
chłopek galicyjski nie tylko nie mówiąc

o wsiach, gdzie nie było szkółki, ale
tam, gdzie nawet była szkoła, nie wie-
dział po największej części, że on Po-
lakiem, uważając się zazwyczaj, zwsz-
czka jeżeli służył przy wojsku, za „ce-
sarskie dziecko“. Nie wiedział poprostu
dlatego, że starsza brać t. j. szlachta
nie uważała za stosowne ponęczyć go
o tem, a szkoła jeżeli była, to była
nie polską, ale austryacką.

Ksiądz Stojajowski rozpoczął swo-
ją pracę nad ludem od unarodowienia
chłopa polskiego, od wpojenia w nie-
go tego przeświadczenia, że jest Pola-
kiem, że rząd austryacki bynajmniej
nie zabrania mu nim być, biorąc zaś
wzór z Księstwa Poznańskiego założył
mu Kółka rolnicze, aby lud polski
podnieść materyalnie i pod względem
gospodarczym. Obok tego zaś powie-
dział chłopu polskiemu, że konstytucya
nadaje mu prawo wybierania własnych
posłów z pomiędzy siebie, którzyby
go bronili w sejmie i parlamencie, z

WŁADYSŁAW KUCHARSKI.

1)

CECH SANOCKI.

(Odczyt w 400. rocznicę istnienia cechów
w Sanoku 8. października 1911 r.).

Minęły czasy królów, którzy na zamku
sanockim podpisywali mieszczanom przywi-
leje i garnęli ich pod swe opiekuńcze skrzy-
dła, widząc w tym stanie podporę Rzeczy-
pospolitej.

Minęły czasy, w których burmistrz
miasta i rajcowie, wespół z ławicą miejską
składali homagium królewskim gościom i god-
nie przyjmowali w swych murach znaczne
poczty zbrojnego rycerstwa, gdy stąd szło na
wojenne wyprawy.

Minęły czasy głośnych sejmików sanoc-
kiej ziemi, czasy zjazdów grodzkich i cecho-
wych bankietów, a minęły jak mija niewstrzy-
mana w samym dziejowym biegu fala wy-
darzeń...

Dziś inne nastały czasy, a z nimi inni
ludzie.

Rozbiory Polski zerwały nie wiekowych
tradycyi, rozbiły budowane z takim zapalem
organizacye społeczne doby stanisławowskiej,
rozwiały nadzieje tych myślicieli, którzy twor-
zyli chcieli nową Polskę w okresie trzecio-
majowej konstytucyi. Przyszły jak burza i

jak grom niszczący pracę pokoleń i zwały
gmacz nadziei, złączony z odradzaniem się
narodu na nowych zasadach.

Czasy napoleońskich wojen, okres księ-
stwa warszawskiego, taksamo jak powstania
narodu w latach 31. i 63. nie zdołały tych
nadziei wskrzesić. Polska niepodległa w swem
politycznem bytowaniu pozostała dotychczas
tylko marzeniem, głęboko chowanym na dnie
duszy polskiego społeczeństwa, jako świętość,
której nie zniszczyły dni długiej niedoli w
jarzmie żyjącego narodu, której nie wyzarły
prześladowania zaborców...

To marzenie silnie tkwiące w naszej
duchowej jaźni, utrzymuje nas żywymi, a
przerodzone w miarę, żeśmy stworzeni
do wolności, woła o czyn i każe kochać mi-
nioną przeszłość i w niej szukać sił do wy-
trwania.

Ta wiara sprawia, że i nasz gród prze-
trwać potrafił zwycięsko burze złowrogie,
co rozszalały się nad nami i mimo dziejowej
zawieruchy pozostał miastem polskiem, jak
był niem za Kazimierza Wielkiego, Jagiel-
lonów i Elektów. Ząb czasu zniszczył tylko
gzymсы sanockiego zamku, omszył mu ka-
mienne wyloty, zatarł królewskie godła na
wieżach i w proch je rozsyłał, zniszczył
wały i fosy miejskie i dawne zawałł podsie-
nia, wsparte na modrzewiowych bierwionach,
ale nie znieprawił nam serc, które jak da-

wniej tak i dziś po polsku czują, związane
losami z tą ziemią uroczą, przeciętą srebr-
zystą wstęgą Sanu wijącego się od wieków
u podnóża miasta.

Itak, jak ta rzeka płynie majestatycznie
w górskim obramieniu, niezmienną i zaw-
sze piękną swą malowniczością, tak niezmie-
nione są uczucia dzisiejszych obywateli miasta,
którzy na tejsamej, co ich przodkowie wyra-
stają ziemi i tymi samymi karmią się ideałami.

A te ideały silniejsze są, niż czas i dzie-
jowe burze, kiedy z nich wykwita u nas, jak
kwiecie bujne, cześć dla minionych czasów i
wyrasta nieprzeparta potrzeba rozpamięty-
wania tej przeszłości, z którą łączy się na-
sza duma i świadomość, żeśmy tu nie na-
niesieni wiatrem przybylsze, lecz tubylcy, o-
siadli w grodzie z dziada-pradziada.

Ta duma szlachetna, rozpierając nasze
piersi, każe nam i dziś zwrócić się pamię-
cią wstecz cztery wieki, gdyśmy potężni i
wielcy dyktowali mieczem prawa sąsiadom,
zmuszali ich do szacunku i składania hoł-
dów poddańczych, gdy na Wawelu zwycięzkie
rozbrzmiewały fanfary sławę polskiego ry-
cerstwa, a na tronie piastowskim zasiadał w
złotogłówny odziany, najmłodszy syn Kazimie-
rza Jagiellończyka, Zygmunt Starym zwany,
który tak, jak jego wielcy przodkowie, nie ską-
pił swego poparcia miastom widząc w ludności
miejskiej i jej bogactwie, bogactwo państwa.
(C. d. n.).

KRAM T. S. L.

POLECA

W SANOKU

LALKI z lwowskiej Kliniki lalek, Krakowianki w strojach narod.,
Wyprawy kompletne, łózka i huśtawki dla lalek z Rudnika. —
Głowy i peruki dla lalek. Zwierzęta wypchane. Kłocki kolo-
rowane. Baloniki i trąbki dla dzieci. Misterne wózki i karetki
dla lalek.

którego to prawa nie korzysta dając je sobie gwałtem, czy sztuczkami najróżnorodniejszymi wydierać przez starszą brać t. j. szlachtę, a ta w rzeczywistości o chłopów nigdy nie dbała i nie dba do dziś dnia.

Książd Stojalowski rozpoczął swoją pracę polityczno-agitacyjną pierwszym wielkim wiecem w ziemi białskiej w 1879 r., po którym bezpośrednio zwołał wiec do ogrodu strzeleckiego w Krakowie. Ten rodzaj pracy wywołał szaloną, zaciętą walkę przeciw niemu ze strony galicyjskich władz świeckich, a niestety i duchownych.

W pojęciu szlachty uchodził wówczas lud niby to za małoletni, za dziecko, dla którego rozpolitykowanie miało być rzeczą niebezpieczną, podobnie jak broń dana w ręce dzieci. W rzeczywistości zaś rochodzilo się o to, co znanem jest od XVI wieku historii polskiej, że szlachcic stworzony do rządów, a chłop do słuchania. Tymczasem przychodzi do chłopów polskiego książd Stojalowski i powiada mu: „Człowieku! tobie konstytucya daje prawa, czemu z nich nie korzystasz, czemu za miś soczewicy sprzedajesz je ludziom, którzy o ciebie mało co, albo nie dbają!“

I odtąd rozpoczyna się dla człowieka, który całe swoje życie poświęcił dla dobra ludu polskiego, który całe swoje życie pracował w myśl idei, nie dbając o korzyści materialne, prawdziwa Głgota. Człowiek „żelaznej ręki“ namiestnik hr. Kazimierz Badeni, jako reprezentant władzy świeckiej — ówczesny sufragan lwowski ks. biskup Puzyna i biskup tarnowski ks. Łobos jako reprezentanci władzy duchownej grają w tłumieniu działalności ks. Stojalowskiego główną rolę.

Władza świecka konfiskuje jego piśmka ludowe, wytacza mu różne procesy, wyrwają mu z rąk Kółka rolnicze i Towarzystwa oświatowe, ks. biskup Puzyna zjechałszy na wizytację parafii kulikowskiej po obiedzie, podczas którego wypowiedział mowę na cześć Stojalowskiego odprawia niespory, a po ich zakończeniu odczytuje parafianom pismo, którem usuwa ich proboszcza z zajmowanego stanowiska. Ks. biskup Łobos zakazuje czytania „Więca i Pszczołki“, a kiedy ks. Stojalowski zaczyna organizować komitety wyborcze i w r. 1889 chce wziąć udział w walce wyborczej, namiestnik Badeni każe go zamknąć do więzienia na cały okres wyborczy.

Po stracie parafii, po pierwszym uwięzieniu w r. 1889. rozpoczyna się dla ks. Stojalowskiego okres dziesięcioletniej stulaczki, dziesięcioletniego zmagania się z ludźmi, którzy mając władzę w ręku używali jej na złamanie człowieka mówiącego chłopu, że ma prawa nadane mu konstytucją, które powinien we własnym interesie dla własnego dobra wykonywać. A on złać się nie daje. Podjął walkę dla ludu polskiego, a w wirze tej walki idzie od wsi do wsi, od powiatu do powiatu, agituje, urządza zebrania, a krok w krok za nim idą żandarmi, tropią go władze. Pozbawiony parafii wozí ze sobą relikwie święte i po chatkach chłopskich lub pod gołem niebem odprawia msze św. dla tysiąca ludu, który się gromadzi koło niego z u-

wielbieniem i miłością, aby usłyszeć słowo z jego ust, który się dzieli z nim kęsem chleba lub groszem wdowim.

Ale nie tu miejsce w tem krótkim wspomnieniu pośmiertnem kreślić przebieg tych mąk, jakie przechodził w tym czasie ks. Stojalowski. Dostyć wspomnieć, że wśród tych walk popadł w zatarg z władzami kościelnymi, z powodu czego kongregacya rzymska obłożyła go kłatwą kościelną. Dostyć wspomnieć, że ile razy nadeszła kampania wyborcza, tyle razy uniemożliwiano mu wzięcie w niej udziału zamykając go do więzienia. A był sadzany w więzieniu, ni mniej ni więcej, tylko 27 razy i przesiedział w niem ogółem około 9 lat. (Tu w Sanoku byliśmy świadkami, jak ks. Stojalowskiego — księdza katolickiego — prowadzono okutego w kajdany ku zgorzeniu nawet żydów).

A jednak ks. Stojalowski złać się nie dał! Będąc chwilowo z kościołem katolickim w niezgodzie, od niego jednak nie odpadł, ale się z nim pojednał i pozostał do śmierci wiernym synem kościoła. A kiedy namiestnik hr. Badeni, ów człowiek „żelaznej ręki“ dowiedział się w Wiedniu, jako prezydent ministrów, od Niemców, że żelazną rękę można mieć tylko w potulnej Galicyi i runął wzraz z gabinetem, — ks. Stojalowski kandydował po raz pierwszy przy wyborze uzupełniającym z kuryi włościańskiej Łańcut, Rzeszów w miejsce ś. p. Hompeza i został wybrany posłem do parlamentu. W roku 1901. uzyskał po raz pierwszy mandat do Sejmu krajowego. Przy ostatnich wyborach nie dopuszczono ks. Stojalowskiego do poselstwa sztuczkami zbyt dobrze znanymi od dawnych czasów w Galicyi. Umarł jako poseł sejmowy wybrany w r. 1908.

W historii ludu polskiego w Galicyi ks. Stojalowski jako pierwszy, a nieustraszony i nieugięty wojownik o prawa przynależne ludowi, — jako gorliwy pracownik dla podniesienia materialnego i kulturalnego ludu zajmuje jedną z najpiękniejszych kart. Przy nim nauczyło się pracować wielu i ci zbierali za niego owoce — główne zaś owoce z jego pracy zebrał jego uczeń, niezbyt wdzięczny, Stapiński. Natomiast ks. Stojalowskiego niespożyta zasługa na wieki pozostanie to jedno, że pierwszy ruszył i oświecił lud o jego prawa i obowiązkach, że z tej drogi nikomu się zawrócić nie dał — że nie ugięty ani niezłamany żadnemi przeciwnościami i prześladowaniami wielmożów galicyjskich — ludu nigdy nie zdradził i wytrwał mu wierny do końca, podczas kiedy jego uczeń Stapiński poszedł dzisiaj w służbę panów. To też w sercu tego poczciwego ludu polskiego, o ile nie znieprawili go ci, którzy robią wybory w Galicyi, pozostanie dla niego na zawsze pomnik piękniejszy i trwalszy od spiżu.

Konferencya nauczycielska.

Dnia 23. października b. r. odbyła się konferencya nauczycielska okręgowa w Sanoku. Rozpoczęto ją uroczystem nabożeństwem w kościele parafialnym o godz. 8. rano. Po wysłuchaniu mszy św. pokazują zastęp

nauczycielstwa udał się do gmachu szkoły wydziałowej męskiej. Przewodniczący konferencyi, inspektor p. Lorenc z Brzozowa, w płomiennych słowach wygłosił zagajenie — w którym podniósł ważność i domosłość pracy nauczycielstwa ludowego — którego często społeczeństwo nasze jeszcze dotąd nie ocenia.

Nauczyciel ludowy, mówił między innymi, to jak ta kropla, — co skałę wydrąza — idzie jednak naprzód w pochodzie postępu i przetwarza społeczeństwo.

Nastąpiło sprawozdanie wydziału konferencyjnego z oceny elaboratów na temat: „Rozkład materiału naukowego z rachunków na poszczególne klasy szkół ludowych i wydziałowych“. Po przeprowadzonej nader żywej dyskusji zgodzono się w zasadzie na projekt inspektora z Rzeszowa p. radcy Falkiewicza. Następnie p. Magierowski z Bukowska przedkładał konferencyi sprawozdanie wydziału na temat: „Rozkład materiału naukowego z języka polskiego na wszystkie klasy szkół ludowych“.

Przystąpiono następnie do wyboru nowego Wydziału konferencyjnego, w skład którego weszli pp.: Teodozja Drewniska, Magierowski z Bukowska, Bugiel, dyr. Mochacki, Niedzielski, Krogulski i Śliwiski z Mrzygotu. W skład komisji bibliotecznej weszli: pp. Górka, Krogulski i Matylda Wasylewiczówna. Na wniosek p. Lorenca uchwalono wysłać do Starosty opuszczającego nasz powiat — celem pożegnania go deputację z trzech osób. W jej skład weszli pp.: Drewniska, Niedzielski i Jaśkiewicz z Dąbrówki ruskiej.

Po południu rozpoczęła się konferencya lekcyjna praktyczną. W sali szkolnej wypielonej po brzegi prelegent p. Krogulski przeprowadził z uczniami kl. III. polspolitej lekcję rysunków według nowej metody. Dawniejsza metoda wychodziła od linii prostych.

Prelegent przedstawił odminną drogę. Stawia przed oczyma uczniów pudełko w kształcie gramaostłupa, — na nim uczniowie omawiają powierzchnie i porównują je z sobą. Prelegent żąda od uczniów myślenia i bystrogo spostrzegania, niejako odczucia kształtu tych powierzchni, a następnie samodzielnego odrysowania jednej ściany pudełka w kształcie prostokąta. Uczniowie w ławkach, a uczeń jeden przy tablicy wykonują rysunek szkicowy przez odliczenie 1, 2, 3, 4. Następnie prelegent przedkłada przed oczyma uczniów paletę na farby, której zarys ogólny przypomina prostokąt, — a po skontrolowaniu dokładnie — czy uczniowie te kształty spotrzęgają — przytępuje znowu do samodzielnego rysunku palety, — który uczniowie wykonują szybko za dyktatem nauczyciela i bez jego rysunku — zmuszeni są rysować z modelu szkicowo. — Rysunek ten powtarzają aż do wprawy zupełnej. — Prelegent zwraca uwagę uczniów, — iż taką paletę, sami zrobić sobie potrafią, czyli że rysunek dzisiejszy ma cel praktyczny, zastosowany do potrzeb codziennych człowieka.

Po wzorowej lekcji pan Lorenc przedstawia użycie tablicy swego systemu — do uczenia równoczesnego druku i pisma w klasie I. ludowej.

Nastąpiła krytyka lekcji wzorowej rysunków. W ożywionej dyskusji słycharz różne zdania na temat nowej metody. — Lekcja według rzeczoznawcy w tym względzie p. Kłapy wypadła bardzo dobrze, — a inspektor składa prelegentowi w imieniu Rady szkol. okręgowej za tak przeprowadzoną lekcję serdeczne podziękowanie.

Odbył się potem wykład p. Śliwskiego, kierownika z Mrzygotu, o przeszczerpaniu starych drzew owocowych. Po ożywionej dyskusji na ten temat następuje sprawozdanie komisji oceny wystawy prac rysunkowych, piśmiennych i słoju.

Konferencya uchwaliła następujące wnioski: 1) Rada szkolna okręgowa — zaopatrzyć wszystkie Zarządy szkół w drukowany plan szczegółowy dla nauki rachunków i języka polskiego. 2) Wniosek p. Kłapy. — Ponieważ nauka rysunków nową metodą nie wszystkim jest znaną, a bardzo ważną dla sprawy ogólnego kształcenia młodzieży i przemysłowości kraju, Rada szkolna okręgowa dołoży wszelkich starań — by urządzić kurs dla nauczycielstwa tut. okręgu z nauki rysunków nową metodą. 3) Wniosek

p. Sliwińskiego z Mrzygłodu: Ponieważ sadownictwo na wsi tut. powiatu słabo się rozwija — przeto Rada szk. okręgowa urządzi w roku następnym kurs sadowniczo-ogrodniczy dla nauczycielek i nauczycieli — pod kierunkiem nauczyciela w tym względzie najlepiej z ogrodami szkolnymi obeznanych. 4) Sprawozdawca słądzu na wystawie p. Łukaszkiewicz stawia wniosek: „Ponieważ praca nauczyciela słądzu jest ciężką — bo ten musi rano i popołudniu uczyć, a zadania poprawiać w nocy, gdy wystawa przedstawi, że uczniowie abecadło stolarskie zupełnie poprawnie wykonują rysunkowo i technicznie, Rada szkolna okręgowa raczy postarać się o remunerację dla p. Krogulskiego za możliwą pracę przy nauce zręczności.“

Wszystkie te wnioski jednogłośnie uchwalono. Na zakończenie konferencji p. Lorenc dziękuje nauczycielstwu za pracę wytrwałą na konferencji, — z której dla społeczeństwa będzie korzyść wielką i zegnając serdecznie słowa nauczycielstwo, które od 1. listopada już opuszcza, dotąd bowiem tylko zastępował na urlopie bawiącego star. inspektora sanockiego p. Tomasza Pisarczuka, który niebawem stanowisko swoje napowrót obejmie.

Z sali sądowej.

Średniowieczne czasy przypominający nam przestarzały § 96 naszej ustawy karnej, obejmujący zbrodnię gwałtu publicznego przez uprowadzenie niewiasty, jest w dzisiejszych czasach rzadkiem zjawiskiem. Ze zjawiskiem takim spotkał się jednak w dniu 20 b. m. w sali rozpraw tut. sądu obwodowego, gdzie leśny Edward Sikora odpowiadał właśnie za zbrodnię uwiedzenia niewiasty.

Leśny Sikora pełniąc służbę dnia 5. lipca b. r., spotkał w lesie znaną sobie dobrze Katarzynę Baran, która zbита i wygnana przez męża swego Michała Barana z Dębnej — błagała Sikorę, by ją zabrał ze sobą do Birczy, — dokąd Sikora we własnym interesie miał się dnia następnego udać. Sikora zdjęty litością zabrał też istotnie Baranową na swoją furę i przywoził ją do Birczy. Ponieważ później się okazało, że Baranowa w sposób rozpraw niewyjaśniony — dostała się do Radymna i tam przebywała u macochy Sikory, — przeto Trybunał mimo zaprzysiężonych zapewnień Baranowej, że wcale uprowadzona nie została, — lecz jedynie z obawy o własne życie od męża swego usunąć się chciała, uznał Sikorę winnym tej zbrodni uprowadzenia Baranowej.

Zasadzony zgłosił przeciw temu wyrokowi zażalenie nieważności — tak, że najwyższy Sąd obecnie rozstrzygnie, czy zachowanie się Sikory wobec Baranowej było aktem litości, czy też zbrodnią z miłości.

KRONIKA.

Święty umarłych. W pierwszy dzień WW. Świętych odbędzie się przy sprzyjającej pogodzie o godz. 4. popołudniu procesya z parafial. kościoła na obydwie cmentarze, gdzie odprawione zostaną modlitwy za dusze zmarłych. W oba dni świąteczne panie Tow. Wincentego à Paulo kwestować będą na rzecz ubogich naszego miasta.

Osobiste. Przywilej noszenia rakiety i mantoletu kanonicznego otrzymał ks. Józef Forysta, dziekan rymanowski i proboszcz w Haczowia.

Walne Zgromadzenie w Kasynie. W sobotę 21. b. m. odbyło się przy nader licznych udziałach członków Walne Zgromadzenie sanockiego Towarzystwa kasynowego. Kasyno nasze dzięki bardzo umiejętnemu kierownictwu dotychczasowego prezesa p. Dr. J. Jabłońskiego rozwijało się w ostatnim sześciolciu nader pomyślnie. Liczy ono obecnie 138 członków, a przychody z ost. roku wynoszą K. 7748:57, rozchody tyleż. Ruch towarzyski był ogromnie silny. Na uwagę zasługuje założona przed niedawnym czasem orkiestra symfoniczna bardzo ładnie się rozwijająca. Bibliotekę w roku bieżącym uporządkowano i zakupiono nowych dzieł za 210 K. Dochody

biblioteki wynoszą 435 K. 22 h., rozchody 415 K. 89 h., — pozostałość 19 K. 33 h. Biblioteka liczy obecnie 1900 dzieł, a około 3000 tomów.

Po przyjęciu sprawozdań sekretarza, bibliotekarza i skarbnika, mianowano na wniosek p. Staruszkiewicza, ustępującego prezesa Dr. Jabłońskiego w uznaniu jego zasług dla Kasyna położonych członkiem honorowym Towarzystwa.

Z kolei przystąpiono do wyborów, które dały następujący wynik: Prezes: p. Rotter Stanisław, wiceprezes: p. Wrześniowski Tadeusz. Wydziałowi pp.: Beksiński, Kawski, Kreiner, Brzozowski, Piemąkiewicz, Jasiński, Hauptmann, Szkapiski, Dr. Gaweł, Dr. Gilewicz, Tustanowski, Nawarski. Komisya rewizyjna: pp. Grabowski, Zacher, Possinger. Komisya matka: pp. Giela, Kapiszewski, Mroczkowski, Jaworski, Dr. Spiegel. Sąd honorowy: pp. Dr. Jabłoński, Staruszkiewicz, Dr. Słaczka.

Tu nadmierzyć musimy, że tegoroczne wybory do Kasyna mocno nas zdziwiły, Wydział wybrany bowiem został bez żadnego bliższego porozumienia według narzuconej karty wyborczej, co nigdy przedtem w tem Towarzystwie się nie działo.

Jama na ludzi za budową Ramera dotąd nie została zaopatrzona w baryerę, postanowiliśmy jednak o niej pisać podobnie jak o „djabelskich różkach“ aż do skutku. Tymczasem jak się dowiadujemy p. budowniczy miejski upodobał sobie to przepaściste miejsce, w którym każdej chwili można kark skrócić i polamać nogi i postanowił na złość naszemu „Tygodnikowi“ zakonserwować je na wieczyste czasy niezamknięciem i dlatego nawet ułubiona ta jama jego otrzymała ma nazwę równobrzmiącą z nazwiskiem w swoim czasie sławnego wodza japońskiego: „O ma jama!“

Nadz. Walne Zgromadzenie T. U. M. S. odbędzie się dziś 29 b. m. o godz. 11 przed poł. Na po porządku dziennym „Zamianowanie byłego Prezesa T. U. M. S. p. Antoniego Pogłódowskiego członkiem honorowym“.

Zmarli. Marya Anna Baranowiczowa żona ślusarza i obywatela miasta zmarła 27. b. m. przeżywszy lat 23. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 3. popołudniu.

Walne Zgromadzenie Tow. Bursy jubileuszowej im. ces. Franciszka Józefa I odbyło się dnia 25. b. m. w sali Magistratu pod przewodnictwem ks. kanonika Fr. Matwijkiewicza — w zastępstwie nieobecnego prezesa p. dyrektora Bańkowskiego. Po zdaniu sprawy z czynności Zarządu za rok ubiegły przez sekretarza prof. St. Borowickę i po udzieleniu ustępującemu Wydziałowi absolutorium nastąpił wybór nowego Wydziału i Komisji rewizyjnej. Prezesem wybrany ponownie p. dyrektor Włodz. Bańkowski, zast. prezesa ks. kanonik Matwijkiewicz. Do Wydziału weszli jako członkowie pp.: Jan Augustyński, Stan. Broczka, Wł. Dukiet, K. Gerardis, F. Giela, Dr. Jacek Jabłoński, Jan Podczaski, Tad. Wrześniowski i Dr. Gawiński. Zastępcami wybrani pp.: Ks. Stan. Knap, Tomasz Rozum, Adam Bratro i prof. Sikora. Do Komisji rewizyjnej weszli przez akłamację pp. Hellebrand, ks. Lud. Stamsławczyk i Dr. Gawiński.

Na posiedzeniu tem p. prokurator Dukiet zwracał uwagę na niestosowne pomieszczenie obecnej Bursy i rzucił myśl, aby Zarząd poczynił już dziś starania celem nabycia odpowiedniego gruntu, gdzieby można zbudować nową Bursę i założyć ogród. Prof. Sikora wobec braku odpowiednich stancyi dla uczniów projektuje zbudowanie prócz tego wielkiego domu barakowego z drzewa, gdzieby uczniowie pod nadzorem znależ mogli tanie i zdrowe pomieszczenie, a przeszedszy do pomieszczenia naszego gimnazjum, a raczej budy gimnazjalnej, w gromkich słowach omawia higieniczne warunki tego budynku, i piętnując obojętność władz, które mimo próśb i petycji konferencyi nauczycielskich nic o ten budynek nie dbają, stawia wniosek, aby Zarząd Bursy postarał się w najbliższym czasie o zwolnienie wiecu obywateli i rodziców, którzy wysłą do odnośnych władz deputacy, a ta ma kategorycznie zażądać gruntownej restauracyi najgorszego w całej Galicyi, doszczętnie zrujnowanego budynku gimnazjalnego.

Wśród nader ożywionej dyskusyi żywo ilustrującej oplakany stan naszego gimna-

zjum, w którym piece się wala, wychodki narażają dzieci na śmierć niechybną, a przy szczeliny okien śnieg sypie do klas — uchwalono jednogłośnie wnioski pp. Dukiet i prof. Sikory i na tem posiedzenie zakończono.

W kościele, czy w karczmie. Nasza t. zw. inteligentna publiczność mająca pretensje do dobrego wychowania, zachowała się na ślubie pp. Dembickich we wtorek wieczór w kościele wprost po karczemnemu, co nie licuje wcale z powagą i godnością domu Bożego. Nie dziw, że jakiś złośliwiec osmielony tem zachowaniem się publiczności, wśród ścisłu i tłumy ukradł pewnemu panu złoty zegarek z złotym łańcuszkiem.

Walne Zgromadzenie Tow. urzędniczych. W myśl życzenia wiecu urzędników państwowych z 1. b. m. zgromadzonych w sprawie drożyzny odbyło się nadzwycz. Walne zgromadzenie Tow. urzędniczych i sług państwowych 22. b. m. w Kasynie pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej p. radcy Kowińskiego. Na posiedzeniu tem poruszono kwestyę drożyzny artykułów spożywczych w szczególności mięsa i po nader ożywionej dyskusyi wybrano komisję z trzech członków, która się ma zająć utworzeniem jatk, gdzieby mięso sprowadzane z prowincyi było na wyrzab dla członków sprzedawane po cenach niższych niż je rzeźnicy miejscy dyktują.

Następnie na porządek dzienny weszła sprawa kooperatywy. Po ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Gernak, Pytel, Krasuski, Ryłski, Imiewski, J. Augustyński, wybrano komisję, która ma się zająć założeniem sklepu spożywczego pod firmą Towarzystwa urzędników na zasadzie kooperatywy. Do komisji tej weszli pp.: Gernak, Kielar, Keller, Bugiera Włodz., Schönkopf i Krasuski. Komisya ta zwoła wiec celem rozbudzenia między urzędnikami akcyi w tym kierunku.

Wkońcu uzupełniono skład Wydziału kierującego wyborem Dra Gawińskiego w miejsce ustępującego p. Szubera. Pióro prowadził p. M. Herz. — Dodacć winniśmy, że burmistrz miasta p. Feliks Giela chce ułatwić urzędnikom akcyę przeciwdrożyznianą, ofiarował bezpłatnie lokal sklepowy na sprzedaż mięsa komisyjnego, w magazynie przy placu św. Michała naprzeciw kościoła, co z całym uznaniem podnosimy.

Czy przyjdzie kryzolina? Z największym napięciem dowiaduje się świat kobiecy o sprawozdaniach w rozmaitych dziennikach mód, dotyczących wprowadzenia kryzolinoi. W rzeczywistości pracuje znany francuski twórca mody p. Poirer, ten sam, który niedawno stworzył jupe-colotte, nad wprowadzeniem modelu kryzolinoi. Możemy jednak zapewnić nasze Czytelniczki, że kryzolina będzie tak mało popularną jak żipkiłotki. Doskonały obraz nadchodzącej mody zimowej daje nam „Album Parisiana“, które właśnie opuściło prasę. Przynosi ono na 48 stronach przeszło 500 modeli, do których dołączony jest wzór kroju w trzech wielkościach. Album to jest do nabycia w każdej księgarni po cenie 1 K. 20 h.

Odpowiedzialny redaktor:
LUDWIK GLATMAN.

Lcz. E: $\frac{44}{21}$ /9.

Edykt licytacyjny.

Dnia 10. listopada 1911. o godz. 10. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33. relicytacja realności objętej whl. 392. ks. gr. gm. Posada olchowska.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na **3849 kor.**

Najniższa cena relicytacyjna wynosi **1924 K. 50 h.** poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta, może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku. Oddział IV.
dnia 1. września 1911. 1-2

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMONT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg-Ameryka“ dla Galicyi Zachodniej

— SANOK —

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

ZMIANA LOKALU!

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że handel delikatesów

„RUSSKI TORGOWY DOM“
w Sanoku

połączony z pokojem do śniadań — zostanie przeniesiony z dniem 1. listopada b. r. do kamienicy p. Weinerja, gdzie obecnie Droguerya p. J. Hydzika.

—7—

Koncert w Restauracji „Imperial“ w Sanoku.

Jeszcze tylko kilka dni grać będzie ulubiona

Artystyczna orkiestra salonowa

pod kierownictwem znanego i sympatycznego p. Skalskiego.

Nowość w Sanoku: „Fussharmonia“.

E: $\frac{2062/11}{4}$

Edykt licytacyjny.

Dnia 30. października 1911. o g. 11. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nro 33, licytacja 1) $\frac{3}{4}$, czyli połowy realności whl. 92. ks. gr. gm. Kostarowce, oraz 2) całych realności obj. whl. 232 i 389 ks. gr. gm. Kostarowce.

Nieruchomości te wystawione na licytację są ocenione a) w szczególności $\frac{1}{2}$ realności whl. 92. gm. Kostarowce jest oceniona na kwotę 1586 K. 87 h.; 2) cała realność whl. 232. tej samej gminy na kwotę 493 K.; 3) cała realność whl. 389. tej samej gminy na kwotę 932 K.

Najniższa cena wynosi:

- | | | |
|----|---|---------------|
| 1) | $\frac{1}{2}$ realn. 92. gm. Kostarowce | 1057 K. 98 h. |
| 2) | 232 „ „ „ „ | 328 „ 68 „ |
| 3) | 389 „ „ „ „ | 621 „ 34 „ |

poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku. Oddział IV.
dnia 24. sierpnia 1911. 2—2

Mleczarnia Markowiecka

dostarcza mleko, śmietankę, śmietaną i maślanę tylko w plombowanych puszkach, w interesie więc P. T. Publiczności uprasza się nie plombowanych puszek nie przyjmować.

Zarząd dóbr Markowce.

Zmiana lokalu.

Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, iż w pierwszych dniach listopada b. r. przeprowadzam

DROGUERYE

do lokalu, który obecnie zajmuje p. Bachmann, skład ram i obrazów w pobliżu Narodnej Torhewli

Jan Hydzik
magister farmacji
droguerzysty.

Starszego lekarza sztabowego i fizyka
Dr. G. Schmidta słynny

OLEJEK SŁUCHOWY

usuwa prędko i dokładnie głuchotę, wyciek z uszu, szum w uszach i przytępiiony słuch, nawet w wypadkach zadawnienia.

Do nabycia po 4 kor. za flaszkę wraz ze sposobem użycia jedynie w aptece przedtem

Z. Zuckera we Lwowie.

NEUBOZON



Pierze sam przez się!

Neubozon jest pod gwarancją nieszkodliwym preparatem tlenowym do prania.

Nie brać go za zwykły proszek do prania.

C. k. uprz. chem. fabryki

Wilhelm Neuber, Wien.

Wszędzie do nabycia. W Sanoku u Jana Hydzika.

Lcz. E.: $\frac{1978/11}{6}$

Edykt licytacyjny.

Dnia 17. listopada 1911. o godz. 11. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 33, licytacja realności obj. whl. 187. ks. gr. gm. kat. Nowosielec Gniewosz.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na kwotę 10.210 K. Najniższa cena wynosi 6.810 K. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy. Oddział IV.

Sanok, dnia 4. września 1911. 1—2

Bolesław Skąpski

rządowo upoważniony geometra cywilny w Sanoku.

(gmach c. k. Sądu powiatowego cywilnego).

Zaprzysiężony rzeczoznawca c. k. wyższego Sądu krajowego.

Biuro techniczne dla wszelkich pomiarów geodezyjnych wykonuje: pomiary i podziały mniejszych i większych obszarów. Wyrównanie sporów granicznych i regulacje granic według operatów katastralnych. — Parcelacje i komasacje gruntów. — Pomiary lasów w celu wyrębów, systemizacji i t. p. — Pomiary gospodarcze przy wprowadzaniu płodozmianów — oddawaniu lub odbieraniu dzierżawy. — Rewizye stanu posiadania i stanu tabularnego. — Sprawdzanie parcel i przestrzeni przy kupnie i sprzedaży posiadłości ziemskich. — Operaty katastralne i plany wykupna gruntów przy trasach kolejowych i wodnych. — Niwelacje i zdjęcia tachymetryczne do celów kolejowych, wodnych, melioracyjnych-budowlanych i t. p. Plany dla celów wydobywania ropy (pola naftowe) i węgla kamiennego. (wyłączności węglowe). — Przygotowuje dokumenta potrzebne do zaciągania długoterminowych pożyczek hipotecznych. — Udziela wszelkich wyjaśnień w sprawach hipotecznych i podatku gruntowego.